Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 209 Kraków, sobota 15 września 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Krok ku mocarstwowości

We czwartek na Zgromadzeniu Ligi Narodów pękła bomba: polski minister spraw zagranicznych p. Beck wypowiedział mowę, w której zrzucił z Polski obowiązek poddawania się traktatowi o ochronie mniejszości narodowych, dopóki ten traktat nie zostanie rozszerzony na wszystkie państwa. Dotychczas bowiem niektóre tylko państwa, wśród nich Polska, musiały nieraz stawać przed forum genewskiem w roli oskarżonych o przekroczenie postanowień o ochronie mniejszości w swym kraju; wielkie państwa nie były takiemu obowiązkowi podporządkowane. Teraz Polska powiada: wszystkie albo nikt, co nazywa się „generalizacją zobowiązań mniejszościowych".

Dlaczego Polska akurat teraz, w dobie ogólnego niepokoju światowego, poruszyła tę sprawę? Daje na to odpowiedź główny organ sanacji „Gazeta Polska", pisząc pod pierwszem wrażeniem mowy p. Becka: „Polska odrzuca od siebie stanowczo, zdecydowanie i na zawsze wszelkie poniżenie jej w stosunku do innych, wszelkie próby traktowania jej jako państwo drugiej kategorji. To jest istotny sens słów ministra Becka".

A więc bez ogródek: Polska uważa się za wielkie mocarstwo i chce jako takie być traktowana. Nie chce poddawać się procesom z Plessem czy Rudnicką, jeżeli wielkie państwa nie poddadzą się takim procesom ze swemi mniejszościami, np. Włochy z tyrolskimi Niemcami itd.

Poco wogóle Polsce międzynarodowa ochrona mniejszości narodowych — powiada „G. P." — jeżeli one dostatecznie chronione są naszą konstytucją i ustawami? I już z góry, zanim ktokolwiek w tej sprawie zabrał głos, posądza wszystkich ewentualnych krytyków tego wystąpienia o brak poczucia narodowego itp. zbrodnie, które w słowniku sanacyjnym są najczęstszą bronią przeciw opozycji.

Można śmiało wyrazić przekonanie, że nikt w Polsce nie uważa tego wystąpienia za coś niezwykłego czy niepotrzebnego, oczywiście z wyjątkiem dotkniętych niem mniejszości, które tracą forum, przed którem mogły się słusznie czy niesłusznie skarżyć. To jest jedna strona sprawy. Drugą jest jej strona międzynarodowa. Zobowiązania niektórych państw o ochronie mniejszości wynikają z postanowień traktatu wersalskiego. Jak wiadomo, strona, której ten traktat rzekomo narzucono (dyktat wersalski), podważała i podważa go dotychczas w niejednem miejscu, podczas gdy strona druga: zwycięska — a Polskę też do niej zaliczono — broni traktatu jako całości. I jakoś tak dziwnie się złożyło, że Polska, chce czy nie chce, robi tosamo co Niemcy: zrzuca z siebie jedno z zobowiązań traktatowych. Znajduje to całkiem naturalnie żywy odgłos w prasie niemieckiej, która już pod pierwszem wrażeniem wystąpienia p. Becka daje wyraz swej radości. Przecież Niemcy jako jedyne z wielkich mocarstw podlegały ochronie mniejszości, a pozatem — co jest zasadniczą rzeczą — będą mogły wskazać na to, że nie one same podkopują traktat wersalski, że robią to i ci, którym ten traktat przypieczętował niepodległość.

Jest w świecie zwyczajem, że polityka zagraniczna nie jest polem rozgrywek między większością rządową a opozycją. Gdzie wchodzą w grę interesa państwa, tam niema różnicy w pojmowaniu ich; mogą być tylko różnice co do metod, jakiemi się tych interesów broni. U nas polityka zagraniczna nie jest przystępną dla opinji publicznej, nawet dla przedstawicielstwa narodu jest ona tajemnicą, którą się tylko trochę odsłania może raz na rok w sławnem „expose", które przechodzi bez echa i wysłuchania argumentów przeciw pewnym pociągnięciom. Teraz nastąpiła ważna rzecz, co do której zdania będą z pewnością podzielone. Nie jest wcale tak, jak twierdzi „G. P.", że wystąpienie p. Becka spotka się z ogólnem zadowoleniem; ostatecznie mniejszości narodowe w Polsce stanowią jedną trzecią jej zaludnienia a największy optymista nie będzie mógł twierdzić, że one podzielą ogólne zadowolenie.

Jak się „poprawiło"

Poza znanym faktem, że w okresie rzekomo lepszej konjunktury, bezrobocie jest obecnie większe niż kiedykolwiek, są i inne fakta przemawiające przeciw twierdzeniom o poprawie. Rzecz prosta, że prasa sanacyjna, która jest najgłośniejszym heroldem tej „poprawy", ma obowiązek tak głosić, a nawet w jej pojęciu przeciwne głosy prasy opozycyjnej są temsamem, co jej głosy w sprawach politycznych: bzdurami. Co jednak począć z tym faktem, że także organizacje prorządowe i cyfry przemawiają — zapewne mimowoli — tymsamym językiem, co prasa opozycyjna, tj. stwierdza, że o poprawie nie może być mowy?

Weźmy „Lewiatan", najwyższą organizację polskiego przemysłu, handlu, rolnictwa, finansów. To jest organizacja potężna „współpracująca" z rządem, mimo że od czasu do czasu odzywają się zgrzyty. „Lewiatan" odbył 11 b. m. posiedzenie, z którego komunikat podaje charakterystyczne szczegóły właśnie na temat „poprawy". A więc komunikat stwierdza:

1) W przemyśle papierniczym nastąpił **poważny wzrost produkcji** — na jednym więc odcinku jest lepiej. Ale jak to wygląda? Wzrost produkcji nastąpił w związku z ograniczeniem importu, to znaczy nastąpiło większe spożycie produktu krajowego. Mimo to — dodaje komunikat — to **spożycie wewnętrzne nie dosięga cyfr z okresu dobrej konjunktury.**

2) W przemyśle węglowym rozwinął się eksport, równocześnie jednak nastąpiło **pogorszenie na dawnych rynkach oraz pogorszenie wyników finansowych.** Znaczy to, że przemysł węglowy, który stoi wywozem, cierpi coraz silniej wskutek konkurencji (głównie angielskiej), w wyniku czego otrzymuje nawet za powiększony wywóz mniej pieniędzy. Nawiasem można dodać, że te straty z wywozu przemysł węglowy umie sobie odbijać na rynku wewnętrznym — dysproporcja między cenami wewnętrznemi a wywozowemi jest ogromna.

3) W przemyśle drzewnym także nastąpiło zwiększenie wywozu. Ale rezultat jest taki, że **wyniki finansowe pogorszyły się.** Znowu się narzeka na konkurencję, na niewypłacalność odbiorców niemieckich i t. d., pozostaje jednak faktem, że produkcja wskutek trudności i nieopłacalności wywozu musi kurczyć się.

4) W przemyśle włókienniczym mówi komunikat o zwiększeniu się importu bawełny. Możnaby sądzić, że zwiększony import tego surowca spotęguje wytwórczość — tak jednak nie jest: **robi się na zapas.** A jaki jest stan zatrudnienia w tym jednym z najważniejszych przemysłów, niech mówi stan bezrobocia w Łodzi — większy niż dawniej, nie mówiąc o rozpaczliwej walce robotników o płace.

A teraz parę cyfr. Każdy wie, że polepszenie się konjunktury wyraża się przedewszystkiem w zwiększeniu się spożycia. Jeżeli robotnik i chłop lepiej zarabia, może kupować więcej towarów, co znowu znajduje swój wyraz w zwiększonej produkcji. Jak wygląda ten produkt polepszenia t. j. zwiększenie spożycia? Spożycie tytoniu spadło u nas o 28%, spożycie spirytusu (najmniejsza szkoda) o 11%, spożycie cukru o blisko 15%, spożycie soli o przeszło 14%, spożycie żelaza o 40% — o wyrobach włókienniczych niema co mówić, gdyż demonstruje się spadek na sposobie ubierania się w miastach i na wsi.

Kto powie, że te fakta i cyfry — z stemplem niemal urzędowym — przemawiają za tezą, że nastąpiło polepszenie? Jeżeli teraz robi się głośną, a mało skuteczną akcję potanienia cukru, nafty, soli, żelaza i t. d. — czyż to nie jest najlepszym argumentem za tezą przeciwną t. j. że szuka się sposobów dla podniesienia konsumcji jako warunku wzmożenia się produkcji? Tylko, że to szukanie odbywa się w sposób nieprowadzący do celu.

Bilans klęski powodzi

Oficjalny organ min. przem. i handlu „Polska Gospodarcza" (nr. 36) zamieszcza urzędowe dane, dotyczące strat spowodowanych ostatnią klęską powodzi.

Duże straty w inwentarzach żywych poniosło **województwo tylko woj. krakowskie**, w którem bezpośrednio od powodzi zginęło: 92 konie, 846 sztuk bydła, 2.527 sztuk trzody chlewnej oraz około 16 tys. sztuk drobiu i królików.

Ogólny obszar zalewu w 5 województwach dotkniętych powodzią (krakowskie, lwowskie, kieleckie, lubelskie i warszawskie) wyniósł 210.416 hektarów użytków rolnych, w czem 130.138 ha 4 głównych zbóż i ziemniaków, 18.465 ha koniczyny, 43.508 ha łąk i pastwisk oraz 18.305 ha innych upraw. Z obszaru zalanych zbóż i ziemniaków przypada **na woj. krakowskie** 17 proc., lwowskie 16 proc., kieleckie 11 proc., lubelskie 4 procent i warszawskie 2 procent. Procentowe zniszczenie plonów na terenach powodziowych największe jest przy ziemniakach, dochodząc w większości wypadków do 100 procent.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

Głos lekarza

II.

Rzecz prosta panuje obecnie wielkie rozgoryczenie po wsiach zwłaszcza, że ludzie pamiętają niedawne czasy należenia do Kas Chorych i widzą że zostali pozbawieni wszelkiej opieki społecznej, możności leczenia a nawet możności upominania się o swe prawa i zdani zupełnie na łaskę lub niełaskę materjalnie w tem zainteresowanego pracodawcy lub jego urzędnika. Teoretycz na możność skargi do władz administracyjnych faktycznie nie istnieje, gdyż skarga równa się utracie pracy. Był wypadek, że kobieta zgłosiła się do lekarza z krwotokiem macicznym prosząc by pomógł jej bezpłatnie, gdyż ona nie ma pieniędzy, a chociaż mąż pracuje w majątku rolnym, jednak przekazu do lekarza odmówiono. Na uwagę lekarza, że musi się poważnie leczyć, gdyż inaczej umrze, odpowiada: „ja już myślałam, że lepiej jest umrzeć, aby tylko mąż miał pracę a dzieci co jeść". Nieraz się słyszy, że pracodawcy mówią do ludzi: „Kasy Chorych się skończyły i nie będą was i waszych bachorów leczyć na swój koszt". W ten sposób traktowani są ludzie w średniej i większej własności ziemskiej nie mówiąc o gospodarzach i własności rolnej, mniejszej — gdzie robotnicy zupełnie są pozbawieni wszelkiego leczenia. Przykre jest obecne położenie lekarza. W sferach lekarskich dużo mówi się o zależności stanu lekarskiego od władz ubezpieczeń społecznych. Doświadczenie wykazuje, że stokroć gorszą jest zależność obecna często od półinteligenta jakim jest urzędnik gospodarczy, dysponujący na wsi lekarzem. Właściciel rolny żąda od lekarza zupełnego podporządkowania się swym interesom materjalnym, stawiając zdrowie chorego na drugim planie. Każde przekazanie chorego do szpitala lub droższa recepta wywołują sprzeciw i są punktem osobistej obrazy. — Zmieniono np. lekarza w majątku dlatego, że przekazał chorą do operacji. W innym wypadku miano poważne pretensje, że koszt apteki dla dużego majątku wyniósł za 3 miesiące 50 zł. Wypadków podobnych przytoczyć można mnóstwo. Materjalnie lekarz na prowincji nie zabezpieczy sobie z praktyki rolnej nawet najskromniejszego bytu, gdyż rachunki miesięczne z majątków wynoszą od 4 do 20 zł. miesięcznie a przeciętne obciążenie własności rolnej z tytułu pomocy lekarskiej nie wynosi nawet 1-go grosza od morgi miesięcznie! Są nawet majątki, z których przez 9 miesięcy nie było żadnego chorego u lekarza, chociaż ludzie chorują jak dawniej.

W interesie całego społeczeństwa leży uzdrowienie tego katastrofalnego stanu lecznictwa na wsi. Nic może być dłużej tolerowana podobna zależność w sprawach dotyczących zdrowia ludzkiego.

Konieczne jest dokładne i bezstronne oświetlenie panującego stanu rzeczy przez dobrze opracowaną ankietę rozesłaną do wszystkich praktykujących na prowincji lekarzy i aptekarzy, a także szpitali, ośrodków profilaktycznych, jak stacje opieki nad matką i dzieckiem, przychodnie przeciwgruźlicze, jaglicze, weneryczne, sanatorja przeciwgruźlicze i t. d. Dane zebrane z tej ankiety muszą być porównane ze stanem z przez I.11 1933 r. według ówczesnych statystyk Kas Chorych. Dla powodzenia tej ankiety koniecznym warunkiem jej jest anonimowość, gdyż lekarz i aptekarz prowincjonalny musi być pewny dyskrecji swego nazwiska inaczej ściągnie na siebie nienawiść całej okolicy i straci możność bytu i zarobkowania. Ankietę tę najlepiej przeprowadzić przez ubezpieczalnie społeczne. Jestem przekonany że dane cyfrowe wykażą, iż obecnie nie leczy się nawet 5% liczby leczonej dawniej w kasach chorych.

Palącą koniecznością jest przywrócenie ubezpieczenia na wypadek choroby w rolnictwie. Ubezpieczenia społeczne w tej dziedzinie mają za zadanie nietylko leczenie chorób, ale cele szersze o znaczeniu ogólno - państwowem i ogólnoludzkiem. Walkę z chorobami zakaźnemi i wenerycznemi a przedewszystkiem gruźlicą i kiłą. Troskę o wychowanie pełnowartościowych fizycznie i psychicznie pokoleń obywateli przez rozwój i postęp nowoczesnego lecznictwa, a zwłaszcza rozbudowę profilaktyki czyli zapobieganie chorobom. Nie można pozostawić poza nawiasem obecnego ustroju społecznego 70% ludności całego państwa cofając ich warunki zdrowotne do czasów średniowiecza, gdyż jest to zaprzeczeniem celów ubezpieczeń społecznych mających objąć wszystkich obywateli i załagodzić nierówności społeczne klas posiadających i nieposiadających. Naturalnie ubezpieczenie chorobowe w rolnictwie musi być dostosowane do specyficznych warunków. Składka może być nie wyższa od 4% zarobków o ile ubezpieczalnie zatrzymają system dopłat, nie będą wypłacały zasiłków z tytułu niezdolności do pracy oraz majątki dostarczą środków lokomocji dla lekarzy i chorych. Obciążenie z tytułu składek ubezpieczenia chorobowego w rolnictwie nie będzie zbyt obciążające dla pracodawców ze względu na niskie zarobki robotników rolnych, a sto krotnie opłaci się społeczeństwu. Zdrowie ludzkie nie może zależeć od dobrej woli pojedyńczych osób, a leczenie obejmą instytucje społeczne do tego specjalnie powołane jakiemi są ubezpieczal nie społeczne, które rzeczywiście, a nietylko na papierze zabezpieczą nowoczesne lecznictwo pracownikom rolnym spełniając jednocześnie swe zadania ogólnopaństwowe.

Dr. P. Cz.

Tragedja niemiecka

(Zamiast wywiadu)

I.

Jeden z członków naszej redakcji spotkał się zagranicą z pewnym powszechnie znanym socjalnym demokratą niemieckim, z którym rozmawiał o stosunkach niemieckich i o położeniu Niemieckiej Partji Socjalno-Demokratycznej. Pomijając przyjętą w wywiadach prasowych formę pytań i odpowiedzi, odtwarzamy niżej z notatek naszego współpracownika najistotniejsze momenty rozmowy z towarzyszem niemieckim.

**
*

Bierność niemieckiej klasy robotniczej w chwili dojścia Hitlera do władzy wywołała zdumienie nietylko poza granicami Rzeszy.

W Niemczech panuje z tego powodu bez porównania większe oburzenie. Żaden uświadomiony klasowo robotnik nie przypuszczałby nigdy, że Hitlerowi uda się dorwać do władzy bez gwałtownego oporu ze strony Niemieckiej Partji Socjalno - Demokratycznej i Komunistycznej Partji Niemiec. Nie zgadzając się z bierną pozycją, jaką zajął wówczas Zarząd Niemieckiej Partji Socjalno-Demokratycznej, poczuwam się jednak do obowiązku objektywnego przedstawienia jego zachowania.

Na wstępie kilka słów o postępowaniu komunistów, którzy ponoszą największą odpowiedzialność za zwycięstwo Hitlera. Pomijając już to, że Komunistyczna Partja Niemiec niczem innem nie zajmowała się od piętnastu lat, jak tylko rozbijaniem jedności proletarjatu, zakładając we wszystkich organizacjach swe rozbijackie „jaczejki", dążyła ona ręka w rękę z partjami reakcyjnemi do zniszczenia za wszelką cenę republiki i jej demokratycznych urządzeń. Jako przeciwnicy parlamentaryzmu i zwolennicy dyktatury, komuniści, tak samo jak hitlerowcy, potępiali parlamentaryzm i wszelką demokrację, wyzyskując jednocześnie trybunę parlamentarną dla propagandy na rzecz służących im za wzór Sowietów. Zarówno w parlamencie Rzeszy, jak i w sejmach krajowych komuniści rokowali całkiem otwarcie z hitlerowcami w sprawie wspólnej taktyki, któraby najskuteczniej prowadziła do obalenia republiki.

Przywódcy komunistyczni mieli ostatnio w obozach koncentracyjnych dosyć czasu, aby zastanowić się nad zdradziecką taktyką, którą podyktowano im z Moskwy. Wprawdzie Komunistyczna Partja Niemiec nawoływała nieustannie robotników do podejmowania najniedorzeczniejszych walk i o jeden nawet grosz gotowa była ogłosić strajk powszechny. Gdy jednak chodziło o sprawy większej wagi, gdy należało walczyć w obronie istotnych interesów proletarjatu, dajmy na to przeciwko Hitlerowi, komuniści nigdy nie wchodzili poważnie w rachubę. Raz tylko jeden brali udział w większym strajku i to pospołu z narodowymi „socjalistami". Działo się to w najkrytyczniejszym okresie istnienia republiki, na której czele stał Schleicher, jako kanclerz Rzeszy. Prowadzili wówczas w Berlinie strajk komunikacyjny, który godził w rzeczywistości w republikę i klasowe związki zawodowe.

Krzyk komunistów o utworzenie jednolitego frontu był zawsze równie nierzetelny i tyleż wart, co traktaty, zawierane przez Hitlera z Polską i innymi kontrahentami.

**
*

Gdy 30 stycznia 1933 r. prezydent Hindenburg wydał Rzeszę Hitlerowi na łup, Zarząd Niemieckiej Socjalnej Demokracji uznał, że skuteczna obrona jest już niemożliwa. Odpowiedni do obrony moment przeoczono w swoim czasie: był nim dzień 20 lipca 1932 r., w którym obalono rząd pruski. Poprzedziły go wybory do sejmu pruskiego, przynosząc reakcji znaczny przyrost głosów i podważając rząd koalicyjny. Wielu urzędników policyjnych, którzy aż do dnia wyborów należeli do organizacji socjalno - demokratycznej, zgłosiło swe wystąpienie; niejeden z nich przeszedł nawet do organizacji narodowo - „socjalistycznej". Minister policji Severing wywnioskował z tego, że na policję nie można już liczyć. Należy tu wziąć pod uwagę, że organizacja republikańska „Reichsbanner" nie była uzbrojona. Miała ona w razie potrzeby działać pospołu z policją republikańską, która z kolei winna była zaopatrzyć ją w broń. Severing oświadczył rzekomo, że wszystko to stało się już niemożliwe i że wszelki opór pociągnie za sobą tylko niezliczone ofiary bez żadnych widoków zwycięstwa.

Innego jednak zdania byli prezydent policji berlińskiej, Grzesiński (socjalny demokrata), wice-prezydent policji dr. Weiss (demokrata) i wojskowy komendant tej policji, pułkownik Heimannsberg (centrowiec). Uważali oni, że nie należy bawić się w wyliczenia za przykładem Severinga, lecz raczej przypuścić ostry atak pod energicznem kierownictwem i że atak ten zdoła porwać za sobą wahające się żywioły policyjne. Sądzili, że należy natychmiast powołać „Reichsbanner", który uzbroją w ciągu kilku godzin. Przepuszczono jednak odpowiednią chwilę, zbrakło bowiem gotowego na wszystko przywódcy, któryby objął kierownictwo ponad głowami dygocących ze strachu i do niczego niezdolnych członków Zarządów Partji Socjalno - Demokratycznej i Związków Zawodowych.

Komuniści, którzy przez cały rok naprzykrzali się swym krzykiem i obelgami, nie dali nawet znaku życia w owe krytyczne dni. „Coś utracił w ciągu jednej chwili, nie przywróci ci nawet wieczność" — powiada poeta niemiecki.

Żona na raty

Trudno przewidzieć, jak przyszły historyk nazwie epokę, w której żyjemy: może nazwie ją epoką zdobywania powietrza, może — epoką radu i radja, a może epoką sprzedaży na raty. Czegoż bowiem nie sprzedaje się obecnie na raty: ubrania, obuwie, meble, aparaty radjowe, mieszkania, a słyszałem nawet o pewnym dentyście, który zęby rwał na raty. W Nowym Jorku zaś zdarzył się wypadek sprzedaży żony na raty.

Sędzia w Hoboken rozpatrywał sprawę 41-letniego Richarda Rosta oskarżonego o to, że żonę swoją 30-letnią Hildegardę sprzedał za 750 dolarów. Nabywcą był niejaki Paweł Herman, który zobowiązał się całkowitą należność zapłacić w ratach miesięcznych po 50 dolarów. Herman będący rówieśnikiem Rosta i liczący również 41-y rok życia, dziesięć rat zapłacił regularnie, ale po dziesiątej racie zaprzestał płacenia. Jaki był powód zaprzestania solidnego płacenia rat — trudno orzec. Może kryzys, a może przekonał się, że nabytek nie przedstawia większej wartości i że sprzedawca oszukał go.

Sprawa oparła się o sąd, który zamiast niewypłacalnego dłużnika, pociągnął do odpowiedzialności całą trójkę za obrazę moralności.

Na przewodzie sądowym wyciągnięte zostały na światło dzienne szczegóły tej niecodziennej tranzakcji oraz detale z pożycia małżeńskiego Rostów.

Kontrahenci skazani zostali na grzywnę po 5000 dolarów, a żona miała wrócić do swego prawowitego małżonka. Wyrok ten nie spodobał się pani Rost, która z płaczem rzuciła się na Hermana, oświadczając, iż nie myśli wrócić do męża i że dobrze jej jest z nabywcą, chociaż nie docenia on jej o 250 dolarów.

W Berezie Kartuskiej

Jak się dowiaduje ag. PID. termin trzech miesięcy odosobnienia w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej, na mocy decyzji sędziego śledczego, upływa dla części odosobnionych w dniu 7 października.

Wynika z tego komunikatu, że dla pozostałej części termin uwięzienia zostanie przedłużony i że „obóz izolacyjny" upiększać będzie nadal ziemie Polski niepodległej.

Flit w BB

SKĄD WZIĄĆ 279 ŚLEPO POSŁUSZNYCH A UCZCIWYCH LUDZI?

Jeśli można wierzyć prasowym wajdelotom sanacji, dokonywana obecnie „czystka" w BBWR ma charakter wyjątkowo uroczysty. To ma być już nie zwyczajne „mycie na większy dekolt", ale gruntowna kąpiel, z której „blok współpracy z rządem" ma wyjść czysty jak...

Co do tego niema zgody, czy „oczyszczona" i usanowana sanacja będzie po tej gruntownej operacji, której p. Żółtko z „Cyrulika Warszawskiego" poddaje się tylko raz na rok, a bezpartyjne partje raz na 5 lat (lub krócej, zależnie od długości kadencji parlamentarnej w danym kraju) czysta jak kryształ czy jak śnieg. — A nie jest to spór zupełnie bezprzedmiotowy. Wszakże charakterystyczną właściwością nawet najczystszego śniegu jest jego szybka, a nieunikniona metamorfoza... **w błoto.**

A „blok" musi swoją czystość po zapowiedzianem „pokropieniu hyzopem" utrzymać dosyć długo... przez całe 90 dni kampanji wyborczej. Co potem nastąpi, to już inny rozdział powieści ... bez tytułu. Nie sięgając wszakże tak daleko w przyszłość, niepodobna spoglądać na te czyścicielskie zabiegi bez silnego sceptycyzmu.

Na wyborach mających się odbyć w r. 1935 ma sanacja podobno zamiar wysunąć do Sejmu i Senatu **wyłącznie** takich kandydatów, przeciw którym nie można podnieść najmniejszego zarzutu natury moralnej, którzy

nigdy nie robili „interesów" na swoich wpływach politycznych.

Same Arystydesy i basta, lub jeśli kto woli, listy sanacyjne na przyszłych wyborach mają wyglądać jak . . . . w jakiejś starej, mocnej „sejmokracji". Coprawda w starych, mocnych sejmokracjach nie przeprowadza się żadnych „czystek". Osobista uczciwość kandydata na ustawodawcę jest rzeczą równie samo przez się zrozumiałą jak posługiwanie się przezeń chustką do nosa. Niepokój budzi tylko pytanie: w jaki sposób zamierza sanacja tak

przebudować naszą konstytucję,

by bądźto nie potrzebować już większości w Sejmie i Senacie, bądź sprowadzić tę większość do tak skromniutkiej cyfry, by na nią tych sanacyjnych „niepokalanych" starczyło?

W obecnych warunkach trzeba mieć 223 posłów i 56 senatorów, by mieć konieczną do zatwierdzania dekretów prezydenta i zamiany preliminarza w budżet większość w ciałach ustawodawczych. 279 Arystydesów obojga płci! Czy to trochę nie zadużo wymaga czynnik miarodajny od swoich wiernych? — A gdzie zastępcy? Kadencja trwa przecież pełne 5 lat.

Projekt odflitowania klubów parlamentarnych BB od wszystkich „dżentelmanów z felerkami" przypomina starą historyjkę z dziejów caratu. Car Aleksander III, gdy był jeszcze następcą tronu, nalegał na swego ojca o oczyszczenie aparatu administracyjnego Rosji od wszystkich łapowników. Stary Aleksander II odpowiedział flegmatycznie: „Jak wszyscy łapownicy zostaną usunięci, to chyba tylko ja i ty zostaniemy na swoich stanowiskach, a i to jeszcze niezupełnie napewno". I łapownicy zostali.

Nagromadzenie się w BB aferzystów różnego typu

nie jest wszak zbiegiem okoliczności,

ale koniecznością konstrukcyjną tej politycznej wieży Babel. Do każdej partji rządzącej starają się wcisnąć aferzyści, ale pp. Potoccy, Dobieccy et consortes nie wciskali się do BB. Zapraszano ich tam bardzo uprzejmie.

Natura nie znosi próżni, organizacja polityczna też. Gdy się stworzyło warunki, w których ludzie nieskazitelni się duszą, to trzeba się rozglądać za „działaczami" o bardziej elastycznych sumieniach. Ludzie uczciwi byliby pożądańsi i wogóle dogodniejsi pod każdym względem, ale cóż, gdy istnieje korelacja

pomiędzy czystością charakteru, a jego niezależnością.

Jeden z wytwornych tygodników warszawskich cytował niedawno słowa pewnej „pani domu", że woli służbę o „troszeczkę lepkich palcach", bo **tylko taka umie naprawdę słuchać,** uczciwy służący „obraża się o byle słowo i ma różne pretensje". Ta „pani domu" nie myliła się wcale, ale jej tezy nie dają się zacieśnić do 4 ścian domowych. Im czystszym, im nieskazitelniejszym jest człowiek tem mniej jest skłonnym do ślepego posłuszeństwa i dlatego żaden system polityczny, czy religijny czy inny, oparty na zasadzie „autorytetu z góry", nie może być zbyt surowy względem... dołów. **Im kto niżej stoi moralnie, tem lepiej czuje się w atmosferze „autorytarnej".** Zresztą każdy człowiek odczuwa przykro wyzbycie się własnej, niezależnej myśli. Kto się na to zgadza, ten żąda... odszkodowania.

Powiedziano kiedyś, że „despocje posłuszeństwem, ale republiki cnotą jedynie obywateli ostać się mogą". Jest widocznie jakaś incompabilitas pomiędzy posłuszeństwem a cnotą.

Jeśli prawdą jest, że p. Sławek poszukuje obecnie 279 (lub więcej) ludzi nieskazitelnie czystych, a gotowych wstawać i siadać na skinienie, to jego misja jest nie do pozazdroszczenia.

Może to jednak przesada? Może się trochę umyje na większy, wyborczy dekolt, a resztę... przypudruje? Czy tylko damy światowe mogą mydło zastępować pudrem? To wszak ostatni krzyk mody.

Garnitur kandydatów sanacyjnych w roku 1935 — o ile wybory się odbędą — będzie naprawdę interesujący. Chemiczne odczyszczenie tego garnituru mogłoby się okazać pracą więcej niż herkulesową. Kto dożyje, ten zobaczy. Kto dożyje!...

W. J. G.

29·6 miljonów deficytu w sierpniu

Jak wszystkie budżety od kwietnia br. są „zrównoważone", taksamo jest z budżetem za sierpień. Wykazuje on w wydatkach i dochodach równą sumę 172.6 miljonów. W jaki sposób ta „równowaga" zostaje osiąganą, wiadomo: dopisuje się z pożyczki narodowej taką sumę, jaka potrzebną jest do pokrycia prawdziwego deficytu i jest „równowaga". W taki prosty sposób pokryto rzeczywiste deficyty od kwietnia do sierpnia w łącznej sumie około 135 miljonów zł., czyli że na pozostałych 7 miesięcy pozostaje z pożyczki około 40 miljonów.

W jak misternej formie robi się teraz miesięczne zestawienia, wykazują następujące cyfry: podatki pośrednie (w sierpniu) zmniejszyły się o 1.8 miljonów, podatek od cukru zmniejszył się o 1 miljon, cło zmniejszyło się o 100.000 zł., opłaty stemplowe i należytości zmniejszyły się o 1,200.000 zł. itd. Najdotkliwiej daje się odczuć zmniejszenie w wpłatach monopolów do skarbu, które zmniejszyły się o 2.4 miljony — wszystkie bez wyjątku monopole dały mniej niż w lipcu.

Podwyższenie wykazują tylko podatki bezpośrednie: gruntowy i od nieruchomości, natomiast znacznie zmniejszył się (o 2.2 miljony) podatek przemysłowy i o 600.000 zł. podatek dochodowy. Podatek przemysłowy (obrotowy) jako wskaźnik ruchu handlowego jest dowodem, jak obroty zmniejszają się z miesiąca na miesiąc. Jedna tylko pozycja nie wykazuje zmniejszenia: odsetki zwłoki i należytości egzekucyjne, które wzrosły o 100.000 zł. Naturalnie, śruba podatkowa przynajmniej pokrywa własne koszta.

W świetle tych cyfr można zrozumieć tendencję do niewykazywania deficytu. O nim, o jego wysokości dowiadujemy się tylko drogą pośrednią. Na papierze mamy stałą równowagę, aż do wyczerpania się pożyczki.

Czy w Austrji już niema socjalistów?

Rząd austrjacki, tak za czasów Dollfussa, jak i obecny rząd Schuschnigga chwali się, że dał socjalistom radę, że już ich niema, że już nie potrzebuje się obawiać wznowienia ich działalności i t. d. Jak jest w rzeczywistości, pisze koresp. „Kurjera Warszawskiego" z Linzu, który jego zdaniem stał się obecnie terenem działalności „nieistniejącej partji socjalistycznej" w Austrji.

W korespondencji tej — z daty wrześniowej — czytamy m. in.:

„Z rozmysłem ominąłem Wiedeń, który z powodu targów jesiennych i uroczystości, związanych z poświęceniem pomnika bohaterów wojennych, nie nadaje się w tej chwili do badań „podziemnych" i wybrałem stolicę Górnej Austrji Linz, który dla ruchu robotniczego jest takimsamym barometrem, jak Graz dla ruchu hitlerowskiego w Austrji. Toć hasło do zbrojnej ruchawki socjalistycznej w lutym b. r. wyszło nie z Wiednia lecz z Linzu. Tu padły pierwsze strzały (z domu robotniczego) przeciw tzw. egzekutywie, a wysłane stąd depesze do organizacji wiedeńskiej (przejęte przez policję) zmusiły socjalistyczną bojówkę Wiednia do zbrojnego wystąpienia w najgorszych dla niej warunkach taktycznych. Linz — jak poinformowano mnie — ma zresztą lepszą z „emigracją" socjalistyczną łączność, niż Wiedeń, zbytnio strzeżony na peryferji przez korpus posiłkowy, a ponieważ, według oświadczenia kanclerza Schuschnigga, emigracja ta, znaczy się grupa schutzbundowców, skupiająca się w Brnie morawskiem około Bauera i Deutscha, ma jeszcze ciągle **wpływ prawie rozstrzygający na postawę, cele i zamierzenia austrjackich robotników socjalistycznych,** przeto nie stolicę związkową, lecz główne miasto prowincji górno-austrjackiej obrałem za swój punkt obserwacyjny.

Już po pierwszym rekonesansie przekonałem się, że nie główną ale poprostu **jedyną opozycję przeciw rządowi i reprezentowanemu przezeń systemowi stanowią tutaj socjaliści.** Hitlerowcy, którzy do niedawna, mówiąc ściśle do 25 lipca, dawali się władzom bardzo we znaki (w Linzu przed swojem wydaleniem tu miał przecież Habicht swój główny sztab, co pozostawiło ślady na stosunkowo szczupłej, ale nader sprężyście działającej organizacji) nietylko znikli teraz z widowni, ale rozbici z powodu aresztowań masowych zaniechali zupełnie roboty, pozostawiając (z konieczności) **socjalistom monopol działania przeciwrządowego.** Silnym stosunkowo był tutaj Landbund, twór Winklera i Bachingera, ale i z tej strony nie grozi już systemowi żadne niebezpieczeństwo. Bachinger, został aresztowany po krwawych dniach lipcowych, a wraz z nim sztab młodych działaczy chłopskich, podejrzanych o „sprzyjanie" ruchowi hitlerowskiemu. Winkler uciekł wczas do Pragi. Po obezwładnieniu politycznem Bachingera i Winklera i rozbiciu ich „zielonych bojówek" pozostała po Landbundzie już tylko nazwa. **Nierozbitą** — mimo represji po powstaniu lutowem — **pozostała tutaj i nadal działa podziemnie, a czasem nawet i jawnie, tylko organizacja socjalistyczna, z nią jedynie liczą się władze,** a — co najciekawsze — **ją tylko uważają za groźną dla reżimu podollfussowego.**

Ta opinja władz jest uzasadniona. **Ideowo robotnicy ani o krok nie odstąpili od swego programu,** a na wszystkie nawoływania rządu do zgody odpowiadają **hardym uporem,** wyrażającym m. in. **w jednomyślnym bojkocie ujednostajnionych przez rząd związków zawodowych.** Taktycznie — i to jest moment rozstrzygający dla rozwoju stosunków wewnętrznych Austrji — **przygotowują się socjaliści do obalenia „systemu faszystowskiego" siłą zbrojną,** a więc do ponowienia próby, która wskutek fatalnych okoliczności i błędów skończyła się dla nich w lutym katastrofą. Rząd wie, że wychodząca w Bernie, a w Austrji zakazana „Arbeiter-Zeitung" **czytywana jest przez tysiączne rzesze robotników.** Władze są poinformowane o tem — przyznał to kanclerz Schuschnigg publicznie w swojej mowie, wygłoszonej w Insbruku dnia 2 b. m., że robotnicy otrzymują z zagranicy broń (tym razem marki belgijskiej!) i pieniądze. Ostatnia przesyłka pieniężna wynosiła pokaźną sumę **1,5 milj. franków szw.** Policja zna plan strategiczny, jaki ma być zastosowany przy nowej rewolcie. A dalej następują już same pytania".

Hitlerowskie sny o roku 1935

Włoski dziennik „Mesagero" podaje reprodukcję rozpowszechnianej w Niemczech mapy Niemiec z roku 1935, wydanej nakładem berlińskiej firmy wydawniczej Carl Curtius. Mapa ta świadczy wymownie o apetytach Niemiec hitlerowskich i o wartości zapewnień pokojowych władców Niemiec. Według mapy tej, do Niemiec należą: Holandja, część Belgji wraz z Brukselą, Alzacja, Lotaryngja, Szwajcarja, Austrja, Tryjest, Trydent, oraz cała Czechosłowacja. Wschodnia granica Niemiec przechodzi **koło Krakowa i Warszawy,** oraz na wschód od Kłajpedy.

Apetyt nasi przejaciele — jak widać — mają.

Do kobiet pracujących

16-go b. m. rozpoczyna się w Polsce „Tydzień Kobiet", ustanowiony przez Międzynarodówkę Socjalistyczną w celu propagandy socjalizmu wśród kobiet i zdobycia dla niego kobiet pracujących we wszystkich krajach.

W Polsce „Tydzień Kobiet" ma szczególnie doniosłe znaczenie. Polska jest wciąż krajem ciemnoty, analfabetyzmu, klerykalizmu. W Polsce Niepodległej kobiety uzyskały prawa obywatelskie, równouprawnienie polityczne, od Rządu Ludowego, od socjalistów. Ale mimo to większość kobiet korzysta z tego prawa na niekorzyść socjalizmu. Czy mamy żałować, żeśmy spełnili swój obowiązek wobec kobiet? Bynajmniej. Ale chcemy, by kobiety, a przedewszystkiem kobiety pracujące, zrozumiały naresz cie, że *jedynie socjalizm*, który dał im równouprawnienie polityczne, może im *przynieść wyzwolenie ekonomiczne i duchowe*. Gdy kobiety to zrozumieją, staną się entuzjastycznemi zwolenniczkami socjalizmu i w dużej mierze przyśpieszą jego zwycięstwo.

A przecież kobiety pracujące, robotnice i pracownice, są wyzyskiwane więcej i okrutniej od mężczyzn. Przecież właśnie robotnice z fabryki i pracownice biur i sklepów odczuwają na sobie jarzmo kapitalizmu w stopniu o wiele wyższym, niż ich mężowie, ojcowie i bracia. Kobiety pracujące są nietylko gorzej opłacane od mężczyzn, ale ponadto są często narażone na specjalne szykany i prześladowania, obce mężczyznom.

Kto dzisiaj w dobie kryzysu, obserwuje życie ubogich rodzin, staje *zdumiony i pełen podziwu* wobec kobiet w tych rodzinach. Iluż to mężów, tracąc pracę i zarobek, traci zarazem wiarę w siebie i w przyszłość swoją, a jedynie żony ratują rodzinę od głodu i upadku! Chwytają się one wszelkiej nadarzającej się pracy i nie dbając o zdrowie własne poświęcają wszystkie swe siły na wyżywienie męża i dzieci. Żadne kroniki nie opisują tego *cichego bohaterstwa tysięcy, setek tysięcy kobiet*, zapracowanych od świtu do nocy, zajętych zarobkowo poza domem, a prowadzących jednocześnie gospodarstwo domowe; kobiet - żon, kobiet - matek, kobiet-gospodyń, żywicielek rodziny całej. Niekiedy trudno wprost pojąć, skąd te biedne, wynędzniałe kobiety, sprzedające za bezcen swą pracę, uganiające się bez przerwy po różnych częściach miasta, czerpią tyle siły i energji, by wytrwać i pomóc do wytrwania swym najbliższym. Można powiedzieć śmiało, że dzisiaj wśród sfer ubogich, najbardziej dotkniętych bezrobociem, kobiety w dużym stopniu dźwigają na sobie ciężar utrzymania rodziny, że w tych sferach zapanował *matrjarchat*, z którego jednak kobiety żadnych nie wyciągają dla siebie korzyści, ani przywilejów, lecz wręcz przeciwnie — wszystkie ponoszą ofiary.

Ale to bohaterstwo kobiet pracujących, mające swe źródło przedewszystkiem w ich *instynkcie matczynym i samozachowawczym*, marnuje się, niestety, o tyle, że zamyka się w obrębie rodziny, nie sięgając celów dalszych. Dzieje dotychczasowe ludzkości złożyły się na to, że kobiety pracujące, które powinne stanowić przednią straż postępu społecznego i rewolucji społecznej, nawet mniej niż mężczyźni, interesują się ruchem społecznym. Ludzkość inaczej wyglądałaby dzisiaj, gdyby kobiety pracujące stały na wysokości zadania, gdyby przynajmniej w tym samym stopniu co robotnicy brały udział w ruchu robotniczym.

„Tydzień Kobiet" *winien przełamać tę bierność i obojętność kobiet.* Winen im wyjaśnić, że mają do spełnienia bodaj większą rolę w przebudowie świata, niż mężczyźni, że dopóki nie uświadomią sobie swych zadań i nie będą ich wcielać w życie, dopóty mowy być nie może o szczęśliwszej przyszłości ich dzieci, o skuteczności ich wysiłków, ofiar i poświęceń, któremi tak hojnie szafują w walce o byt.

Kobiety pracujące, ocknijcie się! Obudźcie w sobie myśl samodzielną, myśl krytyczną! Stańcie się równouprawnionemi obywatelkami w czynie i działaniu, a nie w prawie formalnem tylko! Wstąpcie do szeregów walczącego lepsze jutro proletarjatu! Bądźcie *bojowniczkami socjalizmu*, albowiem tylko socjalizm wybawi was od trosk i ciężarów dnia dzisiejszego i zapewni świetlaną przyszłość pokoleniom przyszłym!

(jmb.).

Adolf I czy Adolf II?

Czy Hitler, gdyby się obwołał cesarzem mógłby być Adolfem I? Historja nas uczy że nie. Albowiem na tronie Niemiec zasiadał już jeden Adolf. Był nim ów Adolf von Nassau, którego wybrano w 1291 roku, po śmierci cesarza Rudolfa von Habsburg. Ale rządy tego Adolfa nie były ani trwałe, ani sławne. Ci sami książęta, którzy go wybrali, w 1298 roku uznali go za niegodnego korony, wybierając na jego miejsce syna zmarłego Rudolfa von Habsburg Albrechta księcia Austrji. Między obiema cesarzami doszło do bitwy; Habsburg osobiście pokonał i zabił Adolfa.

Hitler, jako cesarz, byłby więc Adolfem II. Ale i to byłoby wielce niewygodne. Wszak nazwisko rodowe tamtego Adolfa brzmiało „von Nassau". Był to więc nassauczyk czyli po niemiecku Nassauer. Tymczasem w dzisiejszej niemczyźnie potocznej Nassauer znaczy tyle, co naciągacz i pasorzyt Byłaby to więc zła wróżba, gdyby Hitler stał się następcą — imiennikiem owego naciągacza i pasorzyta, którego ponadto na obie łopatki powalił Habsburg, pan Austrji.

w. g.

Skandal z cukrem

Z okrzyczanej na wielką skalę akcji potanienia cukru zrodziła się chuderlawa mysz: cukier potaniał aż o 10 groszy na kilogramie i to — zdaje się — nie w całym kraju.

Ale jeszcze przed tem „zwycięstwem" nad kartelem cukrowym, przemysłowcy przycisnęli do muru producentów buraków, zmuszając ich do obniżenia ceny buraka cukrowego. W jakiej mierze to się udało przemysłowcom cukrowym, nie wiemy. O tem agencje rządowe, czy półrządowe wolą nie pisać. W każdym razie przemysłowcy odbili sobie — pewnie z nadwyżką minimalną obniżkę ceny cukru.

Lecz oto czytamy, że przemysłowcy cukrowi z okazji śmiesznej obniżki ceny cukru, obcinają zarobki robotnikom cukrowni. W cukrowni „Ostrowite" obcięto robotnikom 13% zarobków.

Jest to skandal nad skandale! Cała obniżka cukru wynosi trochę więcej, niż 7%. Ale tę znikomą obniżkę przemysłowcy powetowali sobie już raz na producentach buraka, a poraz drugi odbijają sobie — z grubą nadwyżką! — na robotnikach.

W rezultacie przemysłowcy na czysto zarabiają na obniżce cen cukru, a robotnicy, zatrudnieni w cukrowniach, na czysto tracą.

Czy można sobie wyobrazić większy cynizm i większe zdzierstwo fabrykantów?

I jeszcze jedno. Jedna z agencji dziennikarskich doniosła, że w związku z obniżką ceny cukru Rząd ma podwyższyć akcyzę na cukier. Byłby to znowu krok zupełnie niezrozumiały. Śmieszna obniżka o 10 groszy wcale nie powiększy konsumcji. Rząd zaś mógłby się przyczynić do wzrostu konsumcji, gdyby obniżył akcyzę, przez co skarb nietylko nic nie straciłby, lecz znacznie powiększyłby dochody, gdyż konsumcja niechybnie wzrosłaby.

Elementarne zasady ekonomji wywraca się u nas do góry nogami.

W walce z epidemją śpiączki

ewakuowano pół miljona ludzi

Cała połać leśna Zalala w portugalskiej Angoli zamieniona została niedawno w obóz robotniczy, mieszczący kilka tysięcy robotników, który z polecenia rządu portugalskiego mają przeorać cały ten kraj, zniszczyć lub spalić wszelką roślinność, a zwierzynę zabić i spalić.

Zalala oddawna znana była w Afryce jako siedlisko muchy Tse-tse, która tu składała swoje jajeczka i stąd rozpowszechniała się po całej południowo-wschodniej Afryce. Wszelkie sposoby zastosowane przez medycynę zawodziły. Przeciwnie, stwierdzono, że wypadki śpiączki wskutek ukąszenia muchy Tse-tse są coraz częstsze i postanowiono wypowiedzieć szkodnikowi wojnę.

Jeszcze przedtem stwierdzono, że mucha ta składa swe jajeczka bądź na roślinach, bądź w szerści różnych zwierząt, które przenoszą ją do dalekich stron.

Po ewakuowaniu tubylców z całej okolicy, władze portugalskie ogłosiły kampanję przeciw szkodliwej musze, wzywając ochotników do stawienia się w oznaczonych punktach zbornych. Ochotnicy stawili się bardzo licznie, gdyż niemal każdy z nich utracił kogoś bliskiego wskutek ukąszenia jadowitej muchy.

Gdy już wszyscy robotnicy zebrali się na punktach zbiórki, zaszczepiono im serum chroniące przed skutkami ukąszenia Tse-tse i okrążono całą zarażoną okolicę. Wszystką zwierzynę zabito i spalono, poczem zabrano się do roślin. Palono drzewa i krzaki, a ziemię przeorywano, gdzie zaś zachodziła tego potrzeba, posługiwano się dynamitem.

Władze portugalskie nie spodziewają się, iżby udało im się wytępić całkowicie muchę Tse - tse, liczą się jednak z poważnem zmniejszeniem się wypadków ukąszenia.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

LISTY Z KRAJU

—o—

Cieszyn, 12 września.

PLUNĄĆ W TWARZ I ODWRÓCIĆ SIĘ PLECAMI!

Ale najpierw trzeba, aby ludzie wiedzieli, o kim mowa. A o kimżeby, jeżeli nie o sprzedawczykach, agitatorach ZZZ? Wszędzie ich teraz pełno, więc są też w Cieszynie. Oto, jak się popisał jeden z nich, znany „inwalida", z bielmem na oku, który chociaż ma nienajgorszą rentę, to jeszcze lizuństwem utrzymuje się na posadzie miejskiego „dozorcy parku". W sobotę dnia 8 września zasiadła gromadka robotników miejskich w magazynie miejskim przy ul. Ratuszowej, aby wypocząć trochę przez południe i zjeść skromniusieńki posiłek. Jeden wyciągnął najświeższy numer „Robotnika Śląska Cieszyńskiego" z kieszeni i na wyraźne żądanie kolegów zaczął głośno czytać. Tego nie mógł znieść zdrajca, który niedawno jeszcze był sam kolporterem pism robotniczych i przewodniczącym klasowego Związku robotników miejskich a obecnie gardłuje za sanacją. Podmówił więc innego nieboraka, papierowego „wiceprzewodniczącego" ZZZ, aby zrobił burdę ze socjalistami. Podjudzony „wice" zaczął tedy wykrzykiwać: „Wy złodzieje, czerwone chachary, rychło już musicie zblednąć", gdy zaś oburzeni towarzysze energicznie wyprosili sobie takie „koleżeńskie" grzeczności, pan „wice" poprawił się: „Nie wy, ale wasi przywódcy są złodzieje i cyganyl" Oczywiście teraz dopiero był ogień na dachu; wszyscy obecni zażądali od niego jasnego wypowiedzenia się, kogo ma na myśli, kto jest „złodziej i cygan?". Wtedy zuchwały przed chwilą pan „wice" zaczął się peszyć i oświadczył wyraźnie, że powiedział tak, bo mu to kazał „pan" Misiarz. Tak daleko zalazł Misiarz, że się stał zdrajcą, prowokatorem i w dodatku tchórzem. — Dawniej, gdy był jeszcze człowiekiem uczciwym, to miał odwagę działać jawnie i mówić głośno prawdę...

Zapytujemy chlebodawców tego sprzedawczyka, czy im nie wstyd? Patronowie ZZZ, czy doprawdy nie znacie innych sposobów walki, jak tylko ordynarne oszczerstwa i potwarze?

T. Rr.

Kronika krakowska

—o—

BZY KWITNĄ. Tak... bzy kwitną. Przyniosła kilka gałązek bzu kwitnącego kobieta z jednej ze wsi podkrakowskich na wczorajszy targ i sprzedała je szybko na rynku krakowskim koło pomnika Mickiewicza. We wrześniu bzy zakwitły, te bzy, które wczesną wiosną zdobią swojem kwieciem ogrody i sady. Donoszą nam, że w okolicach Krakowa zakwitły także jabłonie. Wogóle mamy niespodzianki w przyrodzie ale najmilszą niespodzianką jest słońce, które kładzie swe promienne pocałunki na stary Kraków. I trwa ono i rozgrzewa mury naszego miasta... oby jaknajdłużej trwała pogoda, jaką mamy od kilku dni. Niech bzy kwitną, niech jabłonie kwitną, oddychajmy przynajmniej u schyłku lata wiosennem powietrzem.

POWRÓT WOJSKA Z MANEWRÓW. Wczoraj w godzinach południowych defilowały na rynku krakowskim pułki powracające z manewrów przed władzami wojskowemi i cywilnemi. Był to dzień targowy. Wstrzymano wskutek tej defilady cały ruch pieszy i kołowy na przeszło dwie godziny. Najwięcej ucierpiała komunikacja tramwajowa, gdyż unieruchomiono linje Nr. 3, 5 i 6. Dopiero po drugiej popołudniu ruch na tych linjach został ponowiony. Na przyszły raz należałoby podobne uroczystości urządzić na ulicach wolnych od komunikacji tramwajowej.

PRZELOT KOŁO KRAKOWA ZAWODNIKÓW CHALLENGE'OWYCH. Nad Krakowem mieli przelatywać w dniu wczorajszym uczestnicy lotu challenge'owego. Od wczesnego rana na lotnisku rakowickim uruchomiono punkty obserwacyjne, których zadaniem była obserwacja przelotu zawodników challenge'owych w pobliżu naszego miasta. Wszystkie samoloty przesunęły się w odległości około 10 km. na północ od lotniska, szybując bardzo nisko i z wielką szybkością. Nad Krakowem przeleciał tylko „Junkers" niemiecki, wiozący pomoc dla lotników niemieckich. Maszyna zawróciła do Warszawy.

POR. WŁODARKIEWICZ LĄDOWAŁ PRZYMUSOWO POD BRZESKIEM. Jak donoszą z Brzeska koło godz. 10 rano wczoraj lotnik challenge'owy por. Włodarkiewicz zmuszony był lądować pod Brzeskiem, 5 kilometrów na północny wschód od wsi Borzęcin. 2 pułk lotniczy wysłał z Krakowa pomoc na samolocie. Bliższe szczegóły wypadku są nieznane. Z Katowic przyleciał na ratunek płk. Krzyszkowski na „Fokkerze" ratunkowym. W Krakowie materjał pomocniczy przeładowano do auta i w dalszą drogę z pomocą Włodarkiewiczowi ruszył płk. Krzyszkowski autem.

III MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA ART. FOTOGRAFJI W KRAKOWIE. Powyższą wystawę zwiedził dotychczas szereg gości z Austrji, Ameryki, Finlandji, Rumunji i Włoch. W najbliższą niedzielę zostanie rozlosowana w czasie wystawy, otwartej codziennie od godziny 10 do 19 bez przerwy, druga premja dla zwiedzających, — którą stanowi praca p. B. Gardulskiego pod tytułem „Zaułek Bernardyński w Wilnie".

DYŻURY LEKARZY 15 września noc: 1) Dr. Böhmerwald Henryk, ul. Długa 41, tel. 181-81; 2) Dr. Glasner Ignacy, ul. św. Sebastjana 3, tel. 119-04; 3) Dr. Walewski Stanisław, ul Łobzowska 27, tel. 155-50.

NOWA „OZDOBA" KRAKOWA. Przy ul. Zwierzynieckiej, blisko rynku i uczęszczanej przez publiczność, pozostał po rządzie austrjackim duży, wolno stojący budynek t. zw. ujeżdżalnia, która ostatnio służyła różnym celom. Odbywały się w niej wenty, przedstawienia kinowe itd. do czasu, gdy budynek został oddany Ośrodkowi wychowania fizycznego. Zarząd Ośrodka budynek ten przerobił i w tych dniach odsłonił go. Mur został zburzony. Odsłonięto monstrum budowlane, które w środku miasta nie powinno było powstać. Otóż w miejscu dawnej ujeżdżalni zasłoniętej dyskretnie murem, powstał budynek, przypominający jakiś magazyn fabryczny, świecąc od ulicy pustą, długą na jakieś 20 metrów ścianą z dwoma z boku dziwacznemi oknami, a w górze ozdobionej taflami umieszczono godło państwowe. Gdzie było budownictwo miejskie, któremu chyba musiano przedłożyć plany do zatwierdzenia, gdzie znowu rada artystyczna, pozwalająca na takie oszpecenie ulicy. Może lepiej byłoby rozwiązać radę artystyczną i nie mieć do niej ciągłe żalu za podobne zatwierdzanie planów nowo powstałych budynków.

DOZWOLONA KĄPIEL W WIŚLE. Zarząd miejski w Krakowie zezwala na kąpanie się i plawienie koni w Wiśle w miejscach przeznaczonych a to z powodu obniżenia się stanu wody.

POTRĄCONA PRZEZ TRAMWAJ. Na ul. Grodzkiej przejeżdżający tramwaj linji Nr. 1 potrącił 27-letnią Marję Słaba z Rząski. Słabowa doznała kontuzji lewego barku. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ranną, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

SPRANY „NA KWAŚNE JABŁKO" WŁAMYWACZ. Józef Chrząszcz z Prokocimia urządził sobie wypad na Ludwinów i tam włamał się do jednego z mieszkań. Chrząszcz miał pecha, gdyż lokatorzy złapali go na gorącym uczynku i silnie go poturbowali. Policjant prowadząc Chrząszcza na komisarjat, wstąpił z nim na pogotowie ratunkowe. Lekarz opatrując Chrząszcza, stwierdził u niego pęknięcie bębenka w lewem uchu i szereg licznych ran. Po opatrzeniu niefortunnego włamywacza, umieszczono go w aresztach policyjnych.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano 32-letniego Maurycego Ehrlicha, zamieszkałego przy placu Wolnica 11, pod zarzutem dokonywania systematycznej kradzieży zamków na szkodę Ferdynanda Schenkera, właściciela sklepu przy ul. Bonifraterskiej 3. Szkoda 300 złotych. — Za oszustwo pierścionkowe przytrzymano Stanisława Bednarczyka (lat 26), zamieszkałego przy ul. Ludwinowskiej 4. Sprzedawał on pierścionki tombakowe za złote.

OFIARA BÓJKI. Wezwano pogotowie ratunkowe do 48-letniego Feliksa Oziębły, zamieszkałego przy ul. Lubelskiej 9, który w czasie sprzeczki, a następnie wynikłej bójki, został ugodzony przez Józefa Niedźwiadzkiego tępem narzędziem w głowę. Oziębło doznał rozcięcia skóry na głowie na znacznej przestrzeni. Po opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe pozostawiono go opiece domowej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ODDAJ LEGITYMACJE! Tak postanowili wołać ubezpieczeni za dyrektorem stanisławowskiej ubezpieczalni. — Po pierwszym stycznia wszyscy mieli otrzymać legitymacje — po dziś dzień nikt ich nie otrzymał, chociaż wypisano całe stosy tych dokumentów. Przecież te dokumenty, tak papier, jak i praca urzędników, oraz półtoratysięczna pensja pana dyrektora zapłacone są z naszej krwawicy! Naftowiec.

KATASTROFA NA LOTNISKU W KATOWICACH. W Katowicach na lotnisku zdarzyła się katastrofa. Awjonetka Aeroklubu katowickiego, pilotowana przez por. Kosińskiego, po wylądowaniu na lotnisku stała przed hangarem. — W pewnej chwili do samolotu zbliżył się przybyły z Krakowa pilot, inspektor wyszkolenia Cezarczyk i puścił ręką śmigło, w celu przerołowania samolotu do hangaru. W tejże chwili silnik ruszył całym gazem i w niespełna 10 sekund, zanim inspektor Cezarczyk zdążył wsiąść do awjonetki, samolot ruszył, unosząc się nisko nad ziemią. Awjonetka bez pilota popędziła prosto na hangar, przy którym znajdowała się grupa ludzi. Śmigło samolotu dosięgło niejakiego Jantę z Byrnowa, a skrzydła Przybyłę, Fabjana, Emilję Konieczną i Sznelerową. Wszystkich rannych przewieziono do szpitala, gdzie Janta zmarł. Awjonetka strzaskała się, uszkadzając bramę hangaru.

PIESEK Z PIECZĘCIĄ KOMORNIKA ZBIEGŁ PRZED LICYTACJĄ. — W warszawskim sądzie grodzkim toczyła się zabawna rozprawa Jana Bieniewskiego, który oskarżony był o niedostarczenie rzeczy do licytacji. Oskarżony miał u siebie wizytę komornika, który nie znalazłszy nic godnego zafantowania, opieczętował jego psa, jako jedyny przedmiot wartościowy. Pies otrzymał na ogonku pieczęć komornika i miał być sprzedany na licytacji, którą wyznaczono za dwa tygodnie. Przybywszy w oznaczonym terminie na licytację, komornik pieska nie zastał. Zainteresowany dłużnik oświadczył, że nie może dopilnować ruchliwego stworzenia, które wyszło na spacer, ale z pewnością wróci. Komornik czekał dłuższy czas, lecz nie doczekał się pieska, wniósł więc skargę karną o niedostarczenie przedmiotu do licytacji.

POD FIRMĄ BANKOWĄ UPRAWIAŁ HANDEL NARKOTYKAMI. W najbliższy poniedziałek zacznie się przed sądem okręgowym w Warszawie proces przeciw międzynarodowemu handlarzowi narkotykami Michałowi Halpernowi, który notowany jest w kartotekach policji wszystkich krajów europejskich jako niebezpieczny handlarz kokainy, morfiny i heroiny. Za handel ten przesiedział szereg lat w więzieniu. Przed niedawnym czasem pojawił się w Warszawie, udając finansistę i chcąc założyć bank międzynarodowy. Faktycznie pod pokrywką tego banku miała być w Warszawie utworzona centrala międzynarodowego handlu narkotykami. W czasie rewizji znaleziono u Halperna kluczyk, który okazał się od safesu Banku Handlowego. Gdy otworzono safes, znaleziono tam 3 i pół kilograma heroiny.

5 LUDZI ZABITYCH PRZEZ WYBUCH GRANATU. Przy budowie drogi Łuck—Włodzimierz za wsią Serniczki, robotnicy odkopali pocisk armatni, pochodzący z czasów wojny światowej. Robotnicy zaczęli manipulować przy naboju. W pewnej chwili nastąpiła detonacja. Pięciu robotników: Michał, Józef i Jan Limbergowie, Wasyl Korbaniuk oraz Artem Koroluk zostało rozszarpanych odłamkami pocisku. — Szczątki ich ciał znaleziono w znacznej odległości od miejsca wybuchu. Eksplozja była tak silna, że odłamki pocisku zabiły pasące się w dość znacznej odległości dwa konie, zaś dwa konie poraniły.

UŁASKAWIENIE MŁODOCIANEGO SZPIEGA, SKAZANEGO NA ŚMIERĆ. Bawiący w puszczy Rudnickiej na polowaniu p. prezydent Rzeczypospolitej otrzymał telegraficzną prośbę skazanego na karę śmierci za szpiegostwo A. Miroszenki, lat 19, o ułaskawienie. Prośba została uwzględniona, a karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie. — Skazany na karę

śmierci przez sąd doraźny w Brześciu n. Bugiem A. Miroszenko, vel Wasiljew, Masinkowicz, Korszow i t. d. został zdemaskowany w Brześciu przez swą przyjaciółkę, którą porzucił i nawiązał znajomość z innemi młodemi dziewczętami. Przyjaciółka Miroszenki, niejaka Koźluk, powiadomiła o działalności Miroszenki władze śledcze, które go pochwyciły na gorącym uczynku zdradzania tajemnic wojskowych agentowi zagran. państwa. Skazany, podający się za Miroszenkę nie jest tym, za kogo się podaje. Jest to przybysz z Rosji sow., który podjął się szpiegostwa. Nazwiska jego ustalić nie można, ponieważ żadnych dokumentów nie posiada i nie jest zarejestrowany w kartotekach policji.

„ODKRYCIE ZARAZKA RAKA“ – BLUFFEM. Dyrektor urzędu zdrowia Rzeszy prof. Reiter, omówił na konferencji prasowej badania dra Brehmera w sprawie leczenia raka Profesor zaznaczył, że wyniki badań nie zostały dotychczas naukowo stwierdzone, wobec tego prof Brehhmer oddał złą przysługę nauce niemieckiej która słynie ze swej ścisłości i gruntowności, przez przedwczesne opublikowanie szczegółów swych prac. Rewelacje dra Brehmera mogą wywołać nieuzasadnione nadzieje.

PRZED STRAJKIEM GÓRNIKÓW W BELGJI. Donoszą z Brukseli, że wobec zapowiedzi właścicieli kopalń, iż płace górników obniżone zostaną z dniem 16 września o 5 procent, wszystkie organizacje górnicze proklamowały na dzień 17 września strajk. Wobec powagi sytuacji król belgijski przerwał urlop i powrócił do Brukseli, gdzie natychmiast zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów celem rozważenia sytuacji.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego: **„KSIĄŻĘ NIEZŁOMNY“** Calderona de la Barca w przekładzie Juljusza Słowackiego

Wielekroć grany w krakowskim teatrze „Książę Niezłomny“ ma jako temat los don Fernanda, który dostał się do obozu izolacyjnego. Do więźniów tego obozu niedopuszczano paczek żywnościowych natomiast wydatnie stosowano wychowanie moralne. W następstwie don Fernand mocno schudł i nie mógł wkońcu powłóczyć nogami. Mimo to jednak don Fernand pozostał opornym względem wychowania moralnego, nie ukorzył się przed siłą, lecz wytrwale wyznawał ideę, słowem był zatwardziały czyli, jak go eufemistycznie autor i tłumacz nazwali: niezłomny. Spotkał go tedy słuszny los: obóz izolacyjny opuścił w trumnie. Lepiej powiodło się jego przyjacielowi Mulejowi, który mimo wyraźnej antypaństwowej działalności, dostał Feniksanę za żonę. Ojciec jej, sułtan, zgodził się na to, bo, jak się okazuje, nie był on ze szkoły Djabła-zwycięzcy.

W „Księciu Niezłomnym“ ujawnił się tedy antypaństwowy sposób myślenia Calderona i Słowackiego, toteż trudno pojąć cel przedstawienia tej sztuki dla uczestników międzynarodowego kongresu wychowania moralnego. Albowiem gloryfikuje ona opozycyjny ideał niezłomności, nie zaś karności, której wszczepianie jest zadaniem zreformowanego ustroju wychowawczego.

* * *

Infanteryjska inscenizacja „Księcia Niezłomnego“ (zgodna z piastowaną przezeń rangą infanta) wypadła nieco odmiennie, niż zeszłoroczna kawaleryjska inscenizacja na dziedzińcu wawelskim. W zeszłym roku obchodzono w Krakowie, jak wiadomo „święto kawalerji“. Wyrażenie „obchodzono“ jest w tym wypadku niestosowne, powinnoby się raczej powiedzieć „objeżdżano“. Gdy w pieszem wznowieniu „Księcia Niezłomnego“ odpadł tupot kopyt końskich, uwydatnił się tembardziej kameralny charakter tej inscenizacji.

Emil Haecker.

O pożarach na okrętach

Zaszły w ostatnich dniach pożar na okręcie wycieczkowym „Morro Castle“, który pochłonął zgórą 200 ofiar, jest jednem z ogniw w łańcuchu wielkich katastrof na morzu. Od czasu, gdy na morzach zaczęły kursować okręty poruszane parą o coraz większej pojemności, liczba ofiar zwiększała się stale podczas nieszczęśliwych wypadków, pomimo udoskonaleń w budowie oraz zastosowania wszystkich środków bezpieczeństwa, jakie dawała technika.

Pożary na okrętach zajmują w kronice wielkich katastrof na morzu miejsce dalsze co do ilości. — przodują wypadki rozbicia się podczas burzy. — Pierwszą wielką katastrofą, wywołaną przez pożar, podczas którego zginęło 150 pasażerów, była pożoga na okręcie pasażerskim „Bremen“ w roku 1900. W roku 1927 prawie 300 ofiar pochłonęło morze naskutek eksplozji kotła na włoskim okręcie „Principessa Mafalda“. W roku 1932 rozeszła sie wiadomość o pożarze, który strawił prawie doszczętnie wielki parowiec francuski „George Philippar“. Zginęły wówczas w falach morza lub spaliły się 52 osoby. W roku 1933 pastwą ognia padł parowiec francuski „Atlantique“. — Zginęło wówczas w płomieniach 16 pasażerów.

Wszystkie wymienione katastrofy kosztowały mniej ofiar w ludziach, niż obecna „Morro Castle“, gdyż liczba 200 osób niewyratowanych jest prowizoryczną, a ścisła lista ofiar może być sporządzona dopiero, gdy kadłub spalonego statku zostanie przyholowany do Nowego Jorku i zbadane będzie jego wnętrze, gdzie mogą się kryć jeszcze zwęglone ciała pasażerów, którzy nie mogli się wydostać z kabin i spalili się żywcem.

—ooo—

W drodze przez Europę i Afrykę

Udział zespołu polskiego w tegorocznym Challenge'u był przygotowany z całą starannością, a dla zilustrowania tego podajemy poniżej informacje dotyczące pomocy technicznej na trasie dla zawodników polskich. Dla zabezpieczenia zawodnikom polskim możliwie szybkiej i skutecznej pomocy w wypadkach przymusowych lądowań lub defektów względnie uszkodzeń sprzętu, na trasie lotu okrężnego, zainstalowano 5 stacyj baz zaopatrzenia technicznego oraz dodatkowo jeden punkt pomocy.

Dla tych celów zagraniczna trasa lotu okrężnego od Brukseli począwszy podzielona została na 5 odcinków i na każdym z nich zainstalowana została

BAZA ZAOPATRZENIA I POMOCY TECHNICZNEJ,

przyczem bazy dla 3 odcinków bardziej odległych od kraju zostały zaopatrzone w samoloty towarzyszące do niesienia natychmiastowej pomocy. I tak dla obsługi odcinka trasy od Brukseli do Pau włącznie zainstalowano bazę w Paryżu, w skład której weszli inżynierowie i fachowcy-mechanicy z doświadczalnych warsztatów lotniczych, z państwowych zakładów lotniczych, z polskich zakładów Skody i instytutu badań technicznych lotnictwa. Personal tej bazy liczył 8 osób. Baza dysponowała samolotem typu „R-13“.

Na odcinku Pau—Sewilla zawodnicy polscy w wypadku potrzeby mieli możność komunikowania się z inż. Nowkuńskim z polskich zakładów Skody, przebywającym w Madrycie.

Baza Casablanca obsługiwała odcinek od Sewilli do Sidi-Bel-Abbes. Personal bazy, której kierownikiem był kpt. inż. Gizaczyński, składał się z kilku fachowców delegowanych przez zainteresowane wytwórnie lotnicze polskie. Baza dysponowała samolotem towarzyszącym „R-13“ z załogą por. pil. Orłowskim i majstrem wojskowym Karczmarczykiem.

Następna baza w Algierze miała za zadanie obsługę odcinka od Meknes do Tunisu włącznie. Baza ta również dysponowała samolotem „R-13“, pilotowanym przez por. Latwisa ze starszym sierżantem mechanikiem Hauffem. Wśród personalu bazy inż. Drzewiecki i inż. Dąbrowski z państwowych zakładów lotniczych oraz 4 mechaników. Kierownikiem bazy był inż. Wodziański z instytutu badań technicznych lotnictwa. W wypadku międzylądowania takiego, jakie miał inż. Grzeszczyk, ta właśnie baza nadsyłała pomoc na miejsce międzylądowania.

Dalszy odcinek trasy od Palermo do Zagrzebia obsługiwała baza tasama co w Paryżu, która po ukończeniu swych zadań na tamtym odcinku została przeniesiona bezzwłocznie do Rzymu.

Ostatni odcinek zagraniczny trasy lotu od Wiednia do Katowic obsługuje

BAZA Z SIEDZIBĄ W PRADZE CZESKIEJ.

Personal tej bazy składa się z jednego inżyniera delegowanego przez państwowe zakłady lotnicze oraz mechanika z polskich zakładów Skody.

Każdy z zawodników polskich, otrzymał szczegółowy wykaz części zapasowych do płatowców i silników, którymi dysponują bazy zaopatrzenia. Części te zostały odpowiednio ponumerowane, dla ułatwienia telegraficznego zapotrzebowania.

WYŚCIG KOŃCOWY CHALLENGE'U W NIEDZIELĘ 16 BM.

Wyścig kończy się w niedzielę. W tym dniu wyłoniony zostanie zwycięzca.

—ooo—

Deklaracja p. Becka

„złamaniem zobowiązań międzynarodowych“

Londyn, 14 września. Pertinax donosi z Genewy do „Daily Telegraphu“, że wczorajsza deklaracja ministra Becka uważana jest prawie powszechnie za **wypowiedzenie przez Polskę układu o ochronie mniejszości narodowych** z 1919, podpisanego przez **Polskę**, Francję, Anglję, Włochy, Stany Zjednoczone i Japonję. Art. 12 tego układu postanawia, że postanowienia układu mogą być zmienione tylko **za zgodą większości Ligi Narodów.** Angielski minister spraw zagranicznych Simon, który w dniu dzisiejszym wygłosi przemówienie ma oświadczyć, że

JEŻELI POLSKA POZOSTANIE PRZY SWEJ DECYZJI ODMOWY DALSZEJ WSPÓŁPRACY Z LIGĄ NARODÓW W KWESTJACH MNIEJSZOŚCIOWYCH, BĘDZIE TO OZNACZAŁO ZŁAMANIE ZOBOWIĄZAŃ MIĘDZYNARODOWYCH.

Podobne stanowisko ma również zająć minister Barthou, który także ma zabrać głos w tej sprawie. Mała Ententa, aczkolwiek podziela tensam pogląd, zachowa **milczenie.** Podjęte zostały wysiłki mające na celu **skłonienie ministra Becka do cofnięcia deklaracji.**

NIEPRZYCHYLNE STANOWISKO PRASY FRANCUSKIEJ

Paryż, 14 września. Wczorajsza deklaracja ministra Becka wywołała w prasie francuskiej **wielkie wrażenie** i jest głównym tematem i ośrodkiem zainteresowania. Dzienniki zajmują naogół stanowisko **nieprzychylne,** aczkolwiek nie brak jednak głosów, okazujących **wyrozumienie** dla stanowiska Polski, które oceniane jest jako stanowisko zajęte

W OBRONIE GODNOŚCI NARODOWEJ.

Do nielicznych tych wyjątków należy przedewszystkiem „Journal“, który okazuje **zupełne zrozumienie** dla stanowiska Polski, wyraża jednak **ubolewanie,** że Polska uczyniła krok w tak ważnej sprawie **bez uprzedniego porozumienia się z Francją.** Przychylne stanowisko zajmuje także „Matin“. Większość dzienników jednak **ostro krytykuje** wczorajszą deklarację Becka, wskazując, iż może ona mieć

NIEKORZYSTNE NASTĘPSTWA TAKŻE DLA SAMEJ POLSKI.

„Oeuvre“ ocenia krok polski jako **bunt państwa przeciw Lidze Narodów, której wogóle swoje istnienie zawdzięcza.** Jest to najcięższy cios, jaki dotychczas wymierzony został tej instytucji, ponieważ nawet wystąpienie Japonji i Niemięc było w oczach wielu **zrozumialsze od obecnego kroku Polski.** „Echo de Paris“ zauważa, że teraz może być **Polska pewna zupełnego poparcia Niemiec,** które wprawdzie z traktatów pokojowych wyluszczyły wszelkie możliwe korzyści, teraz jednak gotowe są wszystko to poświęcić, aby tylko móc zadać cios polityce francuskiej. „Jour“ wskazuje na poważne skutki kroku polskiego. Polska przyjęła na siebie zobowiązania, które obecnie

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI ZRYWA JEDNEM CIĘCIEM SZABLI.

Chodzi teraz o to, czy **Polska postawiona zostanie przed trybunał haski,** co do którego orzeczenia niema odwołania. Także oficjalny „Petit Parisien“ jest zdania, że krok polski oznacza **poważny cios dla Ligi Narodów.**

POGLĄD ANGIELSKI

Londyn, 14 września. Także w prasie angielskiej zajmuje wczorajsze oświadczenie ministra Becka stanowisko dominujące. Zajmują się niem dzienniki angielskie bardzo obszernie. Sprawo-

zdawcy genewscy stwierdzają, że wedle poglądu szerokich sfer Ligi Narodów Polska jednostronnie zerwała układ mniejszościowy, chociaż delegacja polska występuje przeciw temu poglądowi i wskazuje, że chodzi o warunkowe a nie absolutne zerwanie układu. Korespondent Reutera wyraża stanowisko delegacji angielskiej następująco: „W kołach Ligi Narodów

KROK POLSKI BĘDZIE POWAŻNIE POTĘPIONY,

ponieważ podpisanie układu o ochronie mniejszości narodowych było pierwszym warunkiem przyznania Polsce niezależności. Logicznie biorąc, stanowisko Becka może doprowadzić DO ZUPEŁNEGO ZERWANIA POLSKI Z LIGĄ NARODÓW, ponieważ wczorajsza deklaracja oznacza naruszenie artykułu 1 statutu Ligi Narodów, który wszystkich jej członków zobowiązuje do wykonywania zaciągniętych zobowiązań międzynarodowych. Dalej wskazują, że Polska dała teraz Rosji sowieckiej ubolewania godny przykład". Korespondent „Timesa" zauważa, że krok polski jest bez precedensu w historji rozwoju Ligi Narodów. Co się tyczy uprawnienia Polski do jednostronnego wypowiedzenia zobowiązań międzynarodowych, panuje pełna jednomyślność, że nie jest to możliwe.

Anglja przeciw deklaracji polskiej

Genewa, 14 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, jako pierwszy mówca przemawiał delegat Chin, poseł chiński w Londynie Quo, który wypowiedział się za zaproszeniem Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, a następnie uzasadniał wniosek o przyznanie Chinom miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Następnie zabrał głos angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon, który wśród powszechnej uwagi wszystkich obecnych zajął stanowisko wobec wczorajszej deklaracji ministra Becka. Simon wskazał, że pierwotnie nie miał zamiaru przemawiać, ponieważ jest zdania, że właśnie w tej poważnej dla Ligi Narodów chwili jest lepiej uprawiać politykę realną i zająć się wieloma niezałatwionemi sprawami i istotnemi zadaniami Ligi Narodów. Wczorajsza mowa polskiego ministra spraw zagranicznych Becka skłoniła go jednak do poczynienia pewnych stwierdzeń. — Minister Beck — mówił Simon — zajął się wczoraj dwiema kwestjami: 1) generalizacją ochrony mniejszości narodowych i 2) specjalną sytuacją Polski wobec własnych zobowiązań ochrony mniejszości narodowych. W rzeczywistości chodzi tu o dwie zupełnie odrębne kwestje, które też traktatowo różnie zostały uporządkowane. Jest jego obowiązkiem stwierdzić, że obie kwestje są od siebie zupełnie niezależne. Simon, przytaczając poszczególne części wczorajszego przemówienia ministra Becka, specjalną uwagę poświęcił deklaracji, wedle której „Polska z dniem dzisiejszym odmawia dalszej współpracy międzynarodowej w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę postanowień, dotyczących ochrony mniejszości narodowych", stwierdzając, że nie rozumie jeszcze dokładnie, jak to zdanie konkretnie ma być zrozumiane. Musi on stwierdzić, że jego kraj podobnie jak inne państwa podpisał układy dotyczące ochrony mniejszości narodowych.

PODPISAŁA JE TAKŻE POLSKA

Art. 93 traktatu wersalskiego nie może być poprostu pominięty. Poza tem podpisała jeszcze Polska pewne zobowiązania, dotyczące sposobu wykonania tych gwarancyj. ŻADNE JEDNAK PAŃSTWO NIE MOŻE SIĘ WŁASNOWOLNIE UWOLNIĆ OD ZOBOWIĄZAŃ TEGO RODZAJU. W każdym bądź razie jest to sprawa, posiadająca dla Ligi Narodów jak największe znaczenie. Uważał za swój obowiązek stwierdzić to publicznie, ponieważ milczenie byłoby zdolne zwiększyć jedynie nieporozumienie.

BARTHOU PODZIELA STANOWISKO SIMONA

Następnie zabrał głos francuski minister spraw zagranicznych Barthou, który w zupełności podzielił stanowisko, zajęte przez angielskiego ministra spraw zagranicznych i dodał, że krok Polski może bardzo poważnie zachwiać autorytet traktatów pokojowych i może inne państwa skłonić do podjęcia podobnego kroku w innych dziedzinach. Żadne państwo nie może zrzucić z siebie zobowiązań bez uwzględnienia przewidzianego w tym celu postępowania i uprzedniego porozumienia się z innemi państwami. Nie wierzy on również, aby zamiarem Becka było Zgromadzenie Ligi Narodów postawić wobec faktu dokonanego.

WŁOCHY TAKŻE PRZECIW

Jako trzeci mówca zabrał głos delegat Włoch, baron Aloisi, który, podzielając stanowisko obu poprzedników, oświadczył, że układy tak długo muszą zachować swoją moc prawną, aż drogą uprawnioną nie zostaną zmienione.

OPINJA KONGRESU MNIEJSZOŚCI

Genewa, 14 września. — Generalny sekretarjat kongresu mniejszości narodowych zajmuje stanowisko wobec wczorajszej deklaracji ministra Becka i stwierdza, że na odbytym przed paru dniami w Bernie dorocznym kongresie rozważany był także wniosek polski, dotyczący kwestji generalizacji układów w sprawie ochrony mniejszości narodowych. Kongres przyjął wówczas jednomyślnie uchwałę, wedle której projekt polski, przynajmniej w odniesieniu do Europy, zasługuje na jak największe poparcie. Równocześnie jednak kongres stanął na stanowisku, że o ile wniosek polski nie może być jeszcze zrealizowany, wszelkie zamachy na istniejące prawa mniejszości narodowych muszą być jak najenergiczniej zwalczane. Kongres zwrócił się w związku z tem do Ligi Narodów z propozycją ustanowienia specjalnej komisji, któraby miała się tą sprawą zająć. Tem większe zdumienie musi ogarniać, że rząd polski zrzuca z siebie zobowiązania mniejszościowe, zanim jeszcze sprawą tą zajęła się Liga Narodów lub jej komisje. Deklaracja Polski jest odosobnionym krokiem państwa, które z powodu wielkiej liczby swoich mniejszości i pochodzących od nich licznych petycyj specjalnie zainteresowany jest w kwestji systemu ochrony mniejszościowej. Jakkolwiek krok ten jest pożałowania godnym specjalnie ze stanowiska miljonów mniejszości narodowych, żyjących w Polsce, — to jednak należy stwierdzić, że nie zmienia on ani w najmniejszym stopniu nie uszczupla praw i obowiązków Ligi Narodów do kontroli w sprawie wykonywania zobowiązań mniejszościowych w państwach, które związane zostały temi zobowiązaniami.

Zarządzone manifestacje i głosy krytyki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 września.

W związku z wczorajszą deklaracją ministra Becka w Genewie zarządzone zostały manifestacje i wywieszenie chorągwi o barwach narodowych. Znaczny odłam prasy, oczywiście poza rządową, odnosi się krytycznie do deklaracji. Najpoważniejszy organ prawicowy „Kurjer Warszawski" oświadcza, że należy odnieść się do tego kroku krytycznie i zapytać, czy słuszny cel rządu polskiego nie mógł być osiągnięty mniej ryzykowną drogą. Czy nie należało pracować na stworzenie takiej konjunktury w Genewie, aby traktat mniejszościowy mógł być zniesiony procedurą legalną.

—ooo—

Lotnicy Challengu w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 września.

Dziś przylecieli na lotnisko mokotowskie zawodnicy Challengu w następującej kolejności: 1) Gedgowd, 2) Possewald, 3) Bajer, 4) Esterkampf, 5) Seideman, 6) Hubrich, 7) Skrzypiński, 8) trzej Czesi razem, 9) dwaj Włosi razem, 10) Bajan, 11) Płonczyński. Ostatni etap Wilno—Warszawa Bajan na samolocie „RWD 9" wyciągnął szybkość do 250 km. na godzinę Szybclej leciał tylko Hubrich, robiąc 253 km. Seideman robił 248 km., Zaczek (Czech) 245 km. Włosi 226 km. Na lotnisku zebrały się ogromne tłumy, liczą je na 100.000 ludzi.

Jeszcze formalności z wejściem Rosji do Ligi Narodów

Londyn, 14 września. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że delegacja sowiecka udzieliła już delegacji francuskiej odpowiedzi w kwestji formy zaproszenia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. Odpowiedź ta jest „stosunkowo zadawalająca". Istnieje możliwość, że kwestja zaproszenia zostanie ostatecznie w piątek wieczór załatwiona.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU WSTĄPIENIE

Genewa, 14 września. W kołach politycznych wskazują, że odpowiedź sowiecka jest zupełnie zadowalająca i że wobec tego wstąpienie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów jest zapewnione. Oficjalne wstąpienie Rosji sowieckiej nastąpi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

TELEGRAMY

GÓRNICY POLSCY WRACAJĄ Z FRANCJI

Warszawa, 14 września (tel. wł.). Wedle wykazów w r. 1933 reemigrowało z Francji 6500 górników polskich, razem z rodzinami 10.000 głów.

OBRONA HR. POTOCKIEGO

Warszawa, 14 września (tel. wł.). Obrony hr. Henryka Potockiego, b. prezesa rady nadzorczej Żyrardowa, podjął się adwokat Mieczysław Jarosz, który już przedłożył sądowi swe pełnomocnictwo.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 14 września (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 50.000 zł. wygrał nr. 50272; 15.000 zł. nr. 83917; po 5.000 zł. nra 126021 i 138321.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 14 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.19 i pół zł. Bank Polski płacił 5.18 zł. Markę w banknotach notowano 192 i pół zł. za 100 marek.

KATASTROFA W KOPALNI ZABRSKIEJ

Wrocław, 14 września. W kopalni Delbrueck w Zabrzu (Hindenburg) wydarzyła się w piątek rano eksplozja gazów błotnych, skutkiem czego 16 górników odniosło rany, w tem 3 ciężkie. Dwóch górników zostało zasypanych. Podjęta natychmiast akcja ratunkowa nie doprowadziła jeszcze do wydobycia ich.

HITLEROWIEC SKAZANY NA ŚMIERĆ

Wiedeń, 14 września. Specjalny trybunał wojskowy skazał dziś starszego wachmistrza policji Franciszka Theissenbergera na karę śmierci za udział w lipcowym puczu hitlerowskim. Przewód sądowy wykazał, że Theissenberger w dniach 23 i 24 lipca wydał trzem policjantom rozkaz wzięcia udziału w zamachu na urząd kanclerski i rozgłośnię radjostacji wiedeńskiej. Po nieudałym puczu Theissenberger zbiegł do Węgier, gdzie jednakże został ujęty i wydany Austrji.

WOJSKO PRZECIW STRAJKOWI W AMERYCE

Nowy Jork, 14 września. Wobec naprężonej sytuacji strajkowej w stanie Rhode Island gubernator zwołał Zgromadzenie ustawodawcze, celem powzięcia odpowiednich uchwał zapobiegawczych. O ile zajdzie potrzeba, do stanu tego zostaną wysłane oddziały wojskowe. Gubernator stanu utrzymuje, że rozruchy są rezultatem wzmożonej agitacji komunistycznej.

SAMOBÓJSTWO UCZONEGO

Chicago, 14 września. Niemiecki badacz, pisarz i antropolog dr. Bertold Laufer, urodzony w roku 1874 w Kolonji, wyskoczył dziś w jednym z tutejszych hoteli z okna 8 piętra i poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa nie jest jeszcze znana.

POŚCIG FLOTY AMERYKAŃSKIEJ ZA JAPOŃSKIMI KORSARZAMI

Manila, 14 września. Dwa amerykańskie statki strażnicze podjęły pościg za japońskim statkiem rybackim „Hayun Maru", którego załoga dokonała bandyckiego napadu na policjantów filipińskich. Wedle raportu gubernatora wyspy Palavan sprawa przedstawiała się następująco: W chwili gdy trzech policjantów, wachmistrz Amerykanin i dwóch tubylczych policjantów udało się na pokład japońskiego statku rybackiego „Hayun Maru" celem dokonania inspekcji, załoga statku rzuciła się na nich, poraniła i obrabowała a następnie wrzuciła do morza. Rannych policjantów wyratowano w ostatniej chwili, gdy już resztkami sił utrzymywali się jeszcze na powierzchni morza. Statek japoński, na którego pokładzie znajduje się 24 osoby załogi zbiegł. Prawdopodobnie będzie on zamierzał schronić się na Formozę. Dwa amerykańskie statki strażnicze, z których każdy wyposażony jest w małe armatki, podjęły pościg, który dotychczas nie doprowadził do zamierzonego celu.

ZAWIADOMIENIA

—o—

ZWIEDZANIE CENNYCH ZABYTKZW I BUDOWLI NA WESOŁEJ, prastarego kościoła św. Mikołaja, kościoła Serca Jezusowego (Jezuitów), kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP (św. Łazarza) itd., odbędzie się dziś w sobotę jako 35 wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. — Wstęp 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3.30 popołudniu przed kościołem św. Mikołaja (ul Kopernika).

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, ciesząca się wielkiem powodzeniem komedja P. Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“ z artystą Teatru Narodowego w Warszawie Marjuszem Maszyńskim w roli głównej, w otoczeniu pp.: Ankwicz-Szyjkowskiej, Kosteckiej, Kułakowskiego, Kondrata, Modrzewskiego, Pągowskiego, Ruszkowskiego, Staszewskiego, Turskiego, Woźniaka, Woźnika, Wrońskiego. Komedja ta powtórzona będzie jutro w niedzielę popołudniu. — Jutro wieczorem komedja muzyczna „Domek z kart“ z Maszyńskim, Z. Jaroszewską i K. Wyrwicz-Wichrowskim w rolach głównych.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7) na otwarcie lokalu urządza w niedzielę 16 bm. o godzinie 17 audycję muzyczną, w której udział wezmą: Stella Dortheimerówna (skrzypce), Alfred Müller (fortepian). Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

KINO MUZEUM wyświetla dziś w sobotę i jutro w niedzielę film „Pieśń nocy“ (Jan Kiepura i Magda Schneider). Ponadto dodatki.

—ooo—

ODCZYTY i ZEBRANIA

ODCZYT O WYCHOWANIU. Dziś w sobotę o godzinie 7 wieczorem wygłosi p. dr. Rudolf Dreikurs z Wiednia, referent kongresu wychowania moralnego, asystent prof. Alfreda Adlera, odczyt w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek gł. 39/40) na temat „Nieznane możliwości w wychowaniu“.

SKŁADKI

—o—

FUNDUSZ PRASOWY: Zebrane na pożegnalnym wieczorku kol. Sobeckiego, blacharze kol. 10·25 zł.

—ooo—

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Zwyciężyłem kryzys“.
Niedziela popołudniu: „Zwyciężyłem kryzys“, wieczorem „Domek z kart“.

KINOTEATRY

Adria: „Cesarskie łowy“ i rewja.
Apollo: „Przedmieście“.
Atlantic: „Całuj mnie jeszcze“ i „Dziwny dom“.
Bagatela: „Piekło niedoświadczonych dziewcząt“ oraz rewja „Jesienne zaloty“.
Dom żołnierza: „Kaprysy życia“.
Muzeum: „Pieśń nocy“.
Promień: „14 lipca“.
Słonko: „Ludzie za kratami“.
Sztuka: „Toreador i kobiety“.
Świt: „F. P. 1 nie daje znaku życia“.
Uciecha: „Paryż w ogniu“.
Wanda: „Eskimo“.
Zorza: „Adjutant jego wysokości“ (Vlasta Burian).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 15 września

6.45: Audycja poranna. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Kronika harcerska. 15.45: Nowości gramofonowe z Warszawy. 16.30: Słuchowisko ze Lwowa: „Pinokio“ Collodiego. 17.00: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Dom i rodzina“. — 18.00: „Co się dzieje w świecie“ — w opracowaniu dra Jana Reguły. 18.10: Wesoła audycja ze Lwowa: „Jubileusz humorysty“. 18.45: Reportaż z Warszawy. 19.00: Koncert z Warszawy: „Współczesny taniec jazzowy“. — 19.20: Odczyt ze Lwowa: „Buczacz, urocze miasto, które stara się być brzydkiem“. 19.30: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Zakończenie międzynarodowych zawodów lotniczych. 20.30: Piosenki Fogga — z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Recital fortepianowy z Warszawy. — 21.45: Feljeton z Warszawy: „Wybuch wojny“, wspomnienia osobiste Zygm. Kisielewskiego. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty o challenge'u. 23.05: Teatr wyobraźni z Warszawy. 23.35: Komunikat meteorologiczny. 23.45: Gramofon 24.00—1.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 16 września

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i rolnicze. 12.05: „10 minut o teatrze“. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.00: „O nieznanem Podhalu“ — wygłosi dr. Zbigniew Grabowski. 13.15: Dalszy ciągu poranku muzycznego z Warszawy. 14.00: Gramofon. 14.25: Reportaż z lotniska mokotowskiego. 14.55: Gramofon. 15.00: Pogadanka rolnicza. 15.15: Koncert chóru „Echo Tatrzańskie“ z Warszawy. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35: Dalszy ciąg koncertu „Echa Tatrzańskiego“. 15.45: Odczyt: „Napoje kofeinowe (kawa, herbata, kakao), ich zalety i wady“. 15.55: Reportaż z lotniska mokotowskiego. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.45: Audycja dla dzieci starszych. 17.00: Muzyka ludowa z Warszawy. 17.50: Uroczyste zamknięcie międzynarodowego turnieju lotniczego z Warszawy. — 18.30: Teatr wyobraźni z Warszawy. 19.15: „Życie młodzieży“. 19.30: Koncert z Warszawy. 19.50: Feljeton aktualny z Warszawy: „Wyniki turnjeju lotniczego, challenge 1934“. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Na wesołej fali lwowskiej. 21.45: Wiadomości sportowe. 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Koncert reklamowy. 22.30: Audycja z Warszawy z okazji narodowego święta Meksyku. 23.00: Komunikat o turnieju lotniczym. 23.05—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna z Warszawy.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

DOROCZNA KONFERENCJA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godzinie 9 rano w sali Domu górników w Krakowie (aleja Krasińskiego 16). Organizacja licząca mniej niż 20 członków wysyła 1 delegata, organizacja licząca więcej niż 20 członków, wybiera na każdych 20 członków 1 delegata (np. organizacja licząca 60 członków ma prawo wysłać 3 delegatów). Na porządku dziennym: odczytanie protokołu z ostatniej dorocznej konferencji, sprawozdanie egzekutywy, referat organizacyjny, wybór egzekutywy okręgowej i wolne wnioski.

KOMISJA KULTURALNO-OŚWIATOWA ZAWODOWEGO ZWIĄZKU KOLEJARZY urządza wycieczkę do Muzeum Czartoryskich w niedzielę 16 bm. Zbiórka o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Pijarskiej 6. Opłata 10 groszy.

Z. Z. K.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.